

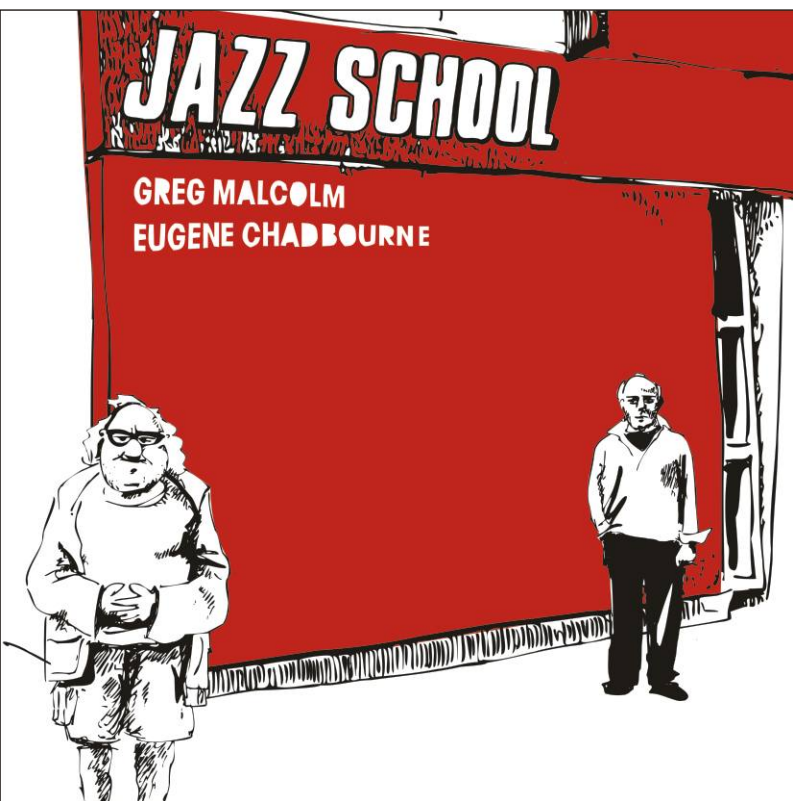
Greg Malcolm | Eugene Chadbourne Jazz School

(monoLP 002 / cat3) LP



MonotypeRec.

monotyperecords.com
kontakt@monotyperecords.com



Strona A:

1. Bone (Lacy)
2. Something Sweet, Something Tender (Dolphy)
3. Out To Lunch (Dolphy)

Strona B:

1. The Crust (Lacy)
2. Serene (Dolphy)
3. Straight Up and Down (Dolphy)

12" LP limitowany do 250 egzemplarzy, w tym 30 egzemplarzy wersji specjalnej wydanej w drewnianym pudełku z dodatkową 3-calową płytą CD-R zawierającą 2 utwory, które nie znalazły się na winylu oraz koszulką z nadrukowanym motywem okładki.

33 RPM, czarny winyl, 140g

Data premiery: 29 marca 2010 r.

Płyta „Jazz School” została nagrana w Christchurch podczas nowozelandzkiego tournée Eugene’a Chadbourne’a w styczniu 2009 roku. Dziwnym trafem wślizgnęliśmy się po godzinach do Polytech Jazz School przywabieni tam przede wszystkim możliwością taniego nagrywania. Z perspektywy czasu pomysł zatytułowania płyty „Jazz School” coraz bardziej mi się podobał, zwłaszcza gdy zobaczyłem zdjęcie zrobione przez Bruce’a Russella, na którym Eugene i ja stoimy na tle fasady budynku z logiem szkoły. Rysunek na okładce płyty bazuje na tym zdjęciu... tyle, że w rzeczywistości ja mam trochę więcej włosów, a Eugene nie przypomina tak bardzo Charlesa Laughtona (angielski aktor i reżyser, zdobywca Oscara za rolę pierwszoplanową w 1933 r.). Płyta „Jazz School” została nagrana przez Dave’a Coopera 28 stycznia 2009 r.

Greg Malcolm

Eugene Chadbourne



Zadanie opisanego życia i osiągnięć Eugene’a Chadbourne’a (znanego jako Doc Chad) jest więcej niż przytłaczające. Jego muzyka jest tak wyjątkowa, a dokonania jego ponad 30-letniej kariery muzycznej tak bogate, że aż ciężko je opisać.

Trzeba dodać do tego jeszcze wiele innych umiejętności i ważny wkład w muzykę. Jest prawdziwym człowiekiem renesansu, buntownikiem wśród buntowników.

Zaczął grać na gitarze dość wcześnie. Zauważywszy, że dziewczyny uwielbiają Beatlesów doszedł do wniosku, że nauka gry na gitarze może mu pomóc w zdobyciu jednej z nich. Odrzuciwszy pozostałe dwie ścieżki prowadzące do tego pożądanego celu (czyli bicie innych ludzi oraz osiąganie wyników w sporcie) zaczął samodzielnie uczyć się gry na gitarze. To co zaczęło się od zwykłego młodzieńczego marzenia i płyty zespołu Herman’s Hermits przerodziło się w muzyczną odyseję łączącą Apallachy z krańcami znanego muzycznego uniwersum. Po drodze Chadbourne nauczył się grać na banjo, fortepianie, basie i perkusji.

Eugene jest miłośnikiem muzyki, który słucha świata z otwartym umysłem, co znajduje odbicie w jego występach. Typowy koncert Chadbourne’a może zawierać muzykę Theloniusa Monka, Erica Satie, Merle’a Haggarda, Phila Ochs’a i jego własną. Niektóre punkty wyjściowe mogą się wydawać znajome ale nawet jeśli słyszeliście jak gra dany utwór, nigdy nie usłyszycie go drugi raz w tej samej postaci. Każde wykonanie i każde wystuchanie jest unikalne. Ma takie być. Parafrazując stare powiedzenie, że „nie można zagrać dwa razy tej samej nuty” w sercu muzyki improwizowanej leży świadomość muzyki, instrumentu, miejsca i wszystkiego tego, co doprowadziło nas do tego momentu. Scena muzyki improwizowanej może czasem być niejasna i rozbita lecz gwiazdą przewodnią Eugene’a jest jego nieprzerwana miłość do muzyki folk. Ten repertuar nie jest zwykle słyszany w takich miejscach jak nowojorski klub The Knitting Company czy awangardowe festiwale w Europie, lecz Doc Chad sprawił, że tak się właśnie stało.

Lista artystów, z którymi współpracował zajęłaby wiele, wiele stron. Camper Van Beethoven, John Zorn, Aki Takase, Jimmy Carl Black czy Violent Femmes to tylko garść tych, z którymi pojawiał się w klubach, galeriach i na festiwalach. Dał też specjalny występ z Tony Trischką dla Williama S. Burroughsa.

Dużo też pisał o muzyce. Wymyślił formułę dziennika z tournée, opisując swoje podróże z zespołem Shockabilly w 1984 roku. Napisał książkę „I Hate The Man Who Runs This Bar”. Jest jednym z założycieli ruchu „lo-fi” zwanego też „lo-tech” za sprawą którego tysiące artystów zaczęły tworzyć muzykę, nagrywać ją na kasety (a później na płyty CD) i wydawać nakładem własnych wytwórni. Chadbourne zainspirował też wielu ludzi jako konstruktora instrumentów. Jego elektryczne grabie zachęciły wielu artystów do budowania nowych instrumentów i poszerzania dźwiękowego spektrum.

Greg Malcolm | Eugene Chadbourne Jazz School

(monoLP 002 / cat3) LP

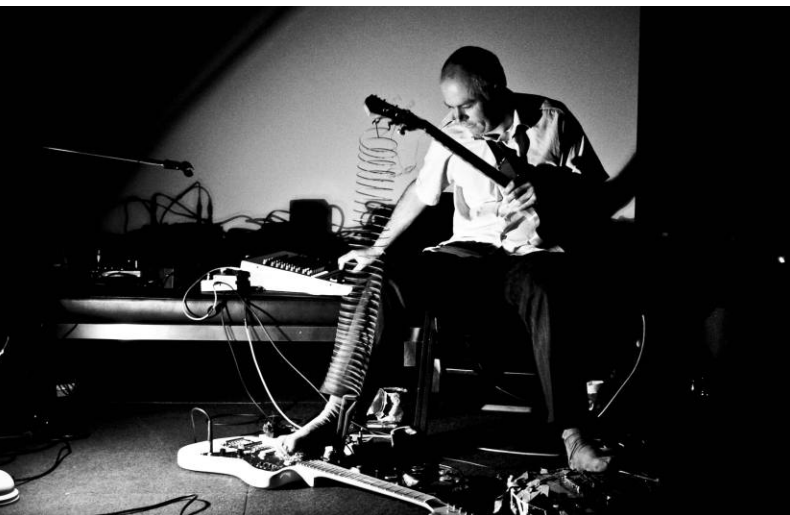


MonotypeRec.

monotyperecords.com
kontakt@monotyperecords.com

Jeśli zestawić to co napisano powyżej z jego skłonnością do głośnego i wyraźnego mówienia o co w tym wszystkim chodzi otrzymacie niebawomego artystę, którego potężniejsza z muzyką folk są tak głębokie jak szerokie.

Greg Malcolm



Prawdziwy weteran nowozelandzkiej eksperymentalnej muzyki gitarowej, który samodzielnie rozwinął swój własny muzyczny język. Używając wielu gitar jednocześnie uzyskuje z nich drony i rytmy. Greg Malcolm prosto porwał gitarę gdzieś poza Ziemię i przemodelował jej dźwiękową szarą materię. Można tego doświadczyć słuchając takich jego wydawnictw jak „Some Other Time” (Kning Disk, 2009), „Leather and Lacy” (Interregnum Records, 2008), „Hung” (Celebrate Psi Phenomenon, 2006), „Swimming In It” ((K-RAA-K)³, 2005) i „Homesick for Nowhere” (Corpus Hermeticum, 2003).

Współpracował i występował z wieloma artystami, takimi jak Bruce Russell, Tetuzi Akiyama, Alan Licht, Rosy Parlane, Tony Buck, Jim Denley czy Toshimaru Nakamura. Rezultaty niektórych z tych kolaboracji zostały wydane na płytach, np. „Six Strings” (Korm Plastics, 2007) wydanej w ramach projektu Brombron, czy „International Domestic” (Corpus Hermeticum, 2003).

Cytaty z prasy

Spreparowane instrumenty dają mu potencjał miniaturowej orkiestry
David Keenan, The Wire, marzec 2003

Płyta „Hung” wydana na zaprzyjaźnionym nowozelandzkim labelu Campbella Kneale’a (Celebrate Psi Phenomenon) to zbiór solowych utworów granych na wielu gitarach. Rozumiecie? Wiele gitar, na których jednocześnie gra jeden wykonawca. Żadnych dodatkowych efektów, tylko kilka gitar. Niektóre nagłośnione przez mikrofony kontaktowe, niektóre z dodatkowymi strunami, sprężynami i dołączonymi innymi przedmiotami. Jedna wisi u boku, druga na leży ziemi, trzecia na kolanach. To jednocześnie dziwne i piękne.

Aquarius Records, 2005

Malcolm brzdąka na gitarze, szarpie ją, wybija prosty rytm. Czasem używa małych silniczków elektrycznych lub elektrycznego smyczka by uformować solidniejsze tło, lecz to nie należy do jego typowego sposobu gry. Efekt finalny jest zawsze pełen przestrzeni i swobodnie unoszących się dźwięków, które tworzą intymną atmosferę. W porównaniu z poprzednią płytą na tej utwory są krótsze, każdy z nich tworzy swoje własne środowisko, a czas zdaje się w nich wirtualnie zawieszać. Jest uroczyście, w spowolnionym tempie ale bez patosu i czarnowidztwa - takie jest piękno zagrane w „prosty” sposób. Wspaniała płyta. (o płycie „Hung”)

Frans de Waard, Vital Weekly #532, 2005

By osiągnąć to imponujące i intrygujące brzmienie Malcolm dodał do swojej jednoosobowej orkiestry coś, co nazywa „gitarą podłogową”. Działają

one jak rozszerzenie instrumentu, którego w danym momencie używa. Pobudzone miniaturowymi wiatrakami lub smyczkiem elektrycznym jego dwie podłogowe gitary wydają serie niskich dronów, które zachowują się jak akompaniament do bardziej skomplikowanych dźwięków wydobywanych przez Malcolm’a z przebudowanej gitary. Mówiąc krótko to sześciostunowy odpowiednik preparowanego fortepianu Johna Cage’a, w którym nieograniczone kombinacje rezonansów i brzmień wynikają ze zmian i rozbudowy gitarowego arsenału.

Edwin Pouncey, The Wire, luty 2006

DVD ujawnia różne techniki, których Malcolm ima się by stworzyć swoją sieć jednocześnie rozchodzących się dźwięków. Możemy go zobaczyć podczas (w miarę) zwykłej gry na gitarze, gdy zardzewiałe sprężyny zwisają z głowy instrumentu na metalowe kontakty i tworzą wzmocnione trzaski, a stopy muzyka obsługują jednocześnie inny instrument.

Możemy tu też znaleźć wspaniałe sekwencje smyczkowe, jak również fragment z pocieraniem przystawki ściereczkami Brillo. Bez wątpliwości oglądanie tego gitarzysty podczas pracy jest fascynujące, a jednocześnie uderza absurdalność tego spektaklu. Jednak co najważniejsze - brzmi znakomicie.

Boomkat, sierpień 2009 (o CD/DVD „Some Other Time”)

Film najbardziej zwraca uwagę na to jak bardzo specyficzne i pełne możliwości jest podejście Malcolm’a do działania w czasie rzeczywistym. Zamiast używania przetworników lub innego typu elektronicznych pomocy tworzy on swoje własne terytorium rozszerzając możliwości wydobywania dźwięku z gitary po prostu dodając do niej dodatkową parę kończyn. Mówiąc krótko: widzimy człowieka, który nie walczy ze swoim instrumentem lecz jest maksymalnie wyczulony na jego możliwości.

Textura, październik 2009 (o CD/DVD “Some Other Time”)



Jazz School
deluxe edition